

POWSTANIE WARSZAWSKIE
1944
HISTORIA PRZYSZŁA DO MNIE

Pamiętnik - NYC

1944
GRUBO

ZESA

WOLA
SERPNI 1944
SIEPNI 1944
BANKOWY
DEWCO
NA RYBAKI



POWSTANIE W.

Miron Białoszewski
Pamiętnik
z powstania
warszawskiego

POWSTANIE

Miron Białoszewski Pamiętnik z powstania warszawskiego



TEATR IM. JULIUSZA OSTERWY
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM, MAŁA SCENA

Dyrektor: RYSZARD MAJOR

Sezon 1995/96

Miron Białoszewski

PAMIĘTNIK Z POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Premiera ²⁴ - Luty 1996



Miron Białoszewski

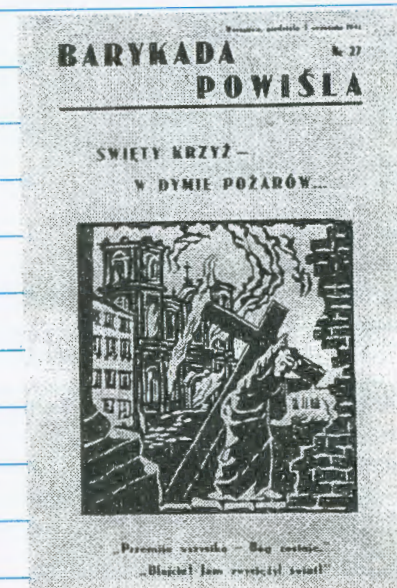
CHRYSZTUS POWSTANIA

Na ramionach usnął ci ogień
kołysze go w brąz płonące miasto
dwa stopy masz zamiast powiek
ale jest krzyż z gorących oddechów

Idź przez mur do czerwonych arkad
między popiół tłumy
i przemieniaj na wargach
ogromne liście płomieni w wino

Barykady jak Góry Oliwne
szumią okruchami kości
dłoń po dłoń wywlecz
spod ziemi bruków i odpuść

Wstąp w Jordan kanałów
w szłanie zielonym jak wieczność
szukaj nieżywych włosów:
w Imię Ojca... i Ducha...



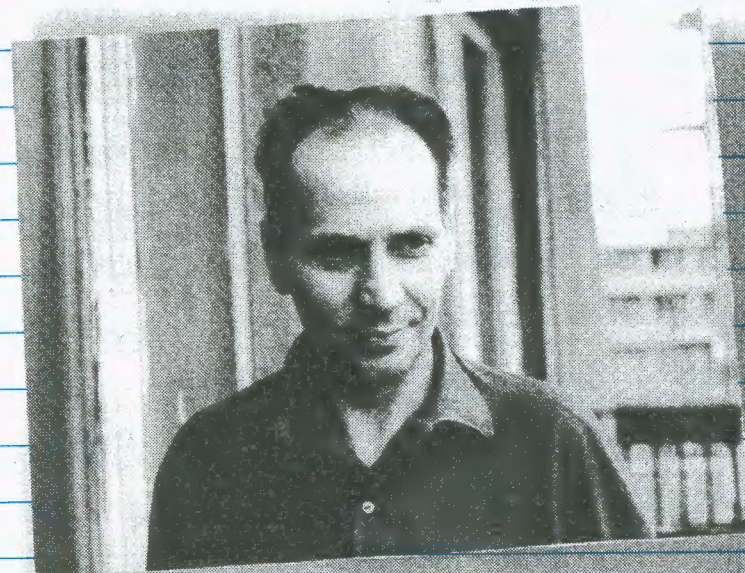
Leszek Soliński

Rachunek Piwnicowy

“Wszystko powinno być sprawdzone sobą” czyli słowo o Pamiętniku i o jego Autorze

Miron Białoszewski, urodzony w Warszawie w 1922 roku, 30 czerwca, zmarł w 1983 roku, 17 czerwca. Jego dziadek był stolarzem, a ojciec już po urodzeniu Mirona pracował jako urzędnik w ministerstwie. Matka była krawcową. Ta umiejętność dobrze jej się przydała podczas okupacji. Rodzina Białoszewskich, według relacji rodzinnych, pochodziła spod Płocka. Miron w czasie wybuchu wojny miał 17 lat, a podczas powstania 22 lata. *Pamiętnik z powstania warszawskiego* napisał mając lat 45, a więc miał ponad połowę życia za sobą. Był autorem czterech tomików poezji, z których każdy stał się wydarzeniem literackim. Jeszcze przed debiutem książkowym, który przyniósł mu wielki rozgłos, był współtwórcą kameralnego Teatru na Tarczyńskiej, gdzie wystawiał własne dramaty i grał w nich, a także w sztukach swoich kolegów. Był bardzo dobrym aktorem i recytatorem wierszy. *“Zaczął się pisać zanim się uświadomiło sobie, że to odpowiedzialność”*. Debiutował podczas okupacji, w 1942 r., wraz ze swoimi dwoma kolegami Swenem Czachorowskim i Tadeuszem Kęsikiem (Teikiem), którzy również brali udział w powstaniu i o nich także Miron pisał w swoim *Pamiętniku*. Ich wspólny tomik debiutancki wydany był na powielaczu domowym, konspiracyjnym sposobem. Nosi tytuł *Ogień krzepnie*. Nieliczne i znane tylko kilku osobom egzemplarze zachowały się u rodzin debiutantów i w spuściźnie po Mironie. Podczas okupacji mieszkał blisko swojego miejsca urodzenia na ulicach Leszno i Chłodnej, pod murami getta. W 1944 roku napisał poemat o getcie warszawskim pt. *Jerozolima*. Powstanie w getcie w kwietniu 1943 roku było pierwszym powstaniem w Warszawie i wybuchło piętnaście miesięcy przed drugim powstaniem nazwanym warszawskim, co Miron odnotowuje na okładkach zeszytów z rękopisem *Pamiętnika*.

Nie należał do okupacyjnej konspiracji, bo po prostu nie przyjęto go. Ale i tak pracował konspiracyjnie urządzając różne wieczory polskiej poezji patriotycznej, uczęszczał na tajny uniwersytet, kontaktował się i pomagał ludności żydowskiej, sporządzał wraz z ojcem fałszywe dokumenty. W 1943 roku komplet tajnego uniwersytetu był mały, około 60 osób, i nazywał się “Kursy handlowe Tyneckiego”. O rok wyżej od Mirona także na polonistykę chodził St. Frybes. Wykładali profesorowie Stanisław Adamczewski, Tadeusz Mikulski, Julian Krzyżanowski, Stanisław Ossowski.



Pierwszego sierpnia 1944 roku wybuchło w Warszawie powstanie, w którym Miron chcąc nie chcąc musiał uczestniczyć. Sam pisze o tym: *“Historia przyszła do mnie, nie ja do niej, i przeszła się po nas fest”*. Nieistotne są już dzisiaj spory o powstanie warszawskie. Napisano o nim ponad 3000 książek. Dodać do tego należy trzykrotnie większą liczbę artykułów, relacji, wspomnień. Jednak *Pamiętnik* Mirona jest pozycją wyjątkową. Napisał ją wielki i doświadczony artysta, o którym pisali najwybitniejsi krytycy literaccy: “satanista języka”, “twórca szkoły lingwistycznej w poezji”, “pisarz ciągłego poszukiwania, porzucający każdy

HISTORIA PRZYŞŁA DO MNIE A NIE JA DO NIEJ

① 1 Sierpnia 1944 roku, we wtorek
było niesłonecznie, mokro, nie było
za bardzo ciepło. W południe
chyba myślałem na chłodno
(moja ulica wtedy, numer 40). I pa-
mietam to, że było dużo tran-
sajów, samochodów, ludzi, i
że zbrak po myślu, na nogu
żelaznej uswiadomiłem sobie da-
te - 1 sierpnia - i pomyślałem
sobie chyba słowami
- 1 sierpnia - smęto słoneczników
- tyle że do pamiętałem odwró-
cony w chłodno w stronę kercie
także, a na jakim skojarzeniu
słoneczniki? Bo że wtedy Kintag
i nawet prekuraf? ~~bo~~ bo
doprawdy? I to że byłem wtedy
bardziej naiwny i sentymentalny,
memoriantowy, po ożeniu i ożady
były - naiwne, pierwotne, niewolne,

Jedna uciekła
Druga uciekła
Trzecia

Zacięła się w drzwiach

Jeden

ukucnął pod stół
i ocalał

Miron Białoszewski
(Mity wojenne. Rachunek zachciankowy)

MIRON BIAŁOSZEWSKI

PAMIĘTNIK Z POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Adaptacja i reżyseria: **WIESŁAW GÓRSKI**

OBSADA:

WOJCIECH DENEKA	Białoszewski, Ojciec Starszy Pan Dozorca Pan Szu Pan Ade Ksiądz	MARZENA WIECZOREK	Irena P. Basia Tramwajarka Lusia Celinka Ciotka Sakramentka Halinka
MAREK JĘDRZEJCZYK	Miron		
ALINA HORANIN	Dozorczyńi Baba Mama Mirona Mama Swena Kobiecina Pani Rymińska Jadzia Pani de la coś	TERESA LISOWSKA	Babu Stefu Pani Ade Kobiecina Baba Zocha Pani Wowa Pani Rybkowska Pani Róża
	LESZEK PERŁOWSKI	Swen Ksiądz	
	CEZARY ŻOŁYŃSKI	Powstaniec Staszek Tramwajarz Zbyszek	

Scenografia: **JAN BANUCHA**

Asystent reżysera: **TERESA LISOWSKA**

Inspicjent-sufler: **IWONA HAUBA**

TEATR TEATR TEATR TEATR

**IM. J. OSTERWY W GORZOWIE
DYREKTOR RYSZARD MAJOR
SEZON 1995/96**

Miron Białoszewski

PAMIĘTNIK Z POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

**Adaptacja i reżyseria:
Wiesław Górski**

**Scenografia:
Jan Banucha**

WYSTĘPUJĄ:

**Alina Horanin, Teresa Lisowska, Marzena Wieczorek,
Wojciech Deneka, Leszek Perłowski, Marek Jędrzejczyk,
Cezary Żołyński**

PREMIERA - LUTY '96

udany eksperyment i grający eksperymentami z sobą i z publicznością”, “spadkobierca awangardy i całkowite zaprzeczenie awangardy”, “metafizyk codzienności”.

Napisany pozornie prościutkim językiem *Pamiętnik z powstania warszawskiego* był szokiem dla wytrawnych krytyków, ale i dla zwykłych czytelników. Jednak czytali go wszyscy. Zaatakowano Mirona wtedy za to, co w *Pamiętniku* jest najlepsze i najprawdziwsze: zarzucono mu uzwyklenie tematu, oddemonizowanie wojny, osobiste niezaangażowanie, zajęcie przez narratora postawy antybohaterskiej, brak patriotyzmu i patosu. Autora nazwano maminsynkiem. Nie ma w sztuce nic trudniejszego niż prostota.

Kiedy wyszedł *Pamiętnik* od razu stał się zwornikiem twórczości Białoszewskiego. Została ona wtedy głębiej i bardziej całościowo odczytana jako doświadczenie jego pokolenia - pokolenia zmobilizowanego, pokolenia, któremu do ręki pchano broń, które ogłuszano wrzaskami hasel i przygotowywano do strzału.

O swoim dziele wypowiada się sam autor: „*Pamiętnik to osobna sprawa. Wpłynęło tu na pewno doświadczenie pisaniowe. Że miałem za sobą to i owo, że byłem uwolniony od grzechu estetyzowania czy metaforyczności. Zależało mi naprawdę na przekazaniu tego, co było, na treści. Nie dbałem o formę zupełnie. Absolutnie. (...) Więc nie opis czy przeżycia metaforycznie ujęte, tylko to, jak było... I zwyczajnym językiem wszystko. Tak jakby nigdy nic. Albo nie wchodzę w siebie prawie, czyli jestem jakby na wierzchu. To tylko dlatego, że inaczej się nie da, że zresztą tak to siebie się czuło. I w ogóle to jest jedyny sposób, zresztą nie sztucznie wykombinowany, ale jedyny właśnie naturalny. Przekazania tego wszystkiego. Przez dwadzieścia lat nie mogłem o tym pisać. Chociaż tak chciałem. I gadałem. O powstaniu. Tylu ludziom. Różnym. Po ileś razy. I ciągle myślałem, że mam to powstanie opisać, ale jakoś przecież opisać. A nie wiedziałem przecież, że właśnie te gadania przez dwadzieścia lat - bo to jest największe przeżycie mojego życia, także zamknięte - że właśnie te gadania, ten to sposób nadaje się jako jedyny do opisanie powstania”. Celnie ujął Miron to w zdaniu:*

~~14 maja 1945~~
 Bata dawa 12-go dla St. Alena
 i dla koleżanki z naczyń
 więc jeśli przez ten dzień
 nie podrozumiem o siebie
 to trzeba zawsze uważać, że
 zawsze tylko się rozprawi.
 Z początku chęć stopnia
 głębiej. Celunki znojona
 i kumac i Celunka 3/5
 (sady) na Młocisz do urzędu
 (zabieg) znowu. Spółdzielni
 w Na Starej u zakonnic
 były najpełniej srodowiska
 czyli stawało się z garstka
 na siodłach i dostarczało
 zupy i nuda jęzwe w
 one kulturalny
 całe to wszystko czynne
 7 i 8 sierpnia
 9 sierpnia. Ale nie było
 za 10. Do 10 Stare Młocisz
 było ocalone, co tam przed

„Zostanę przy swoim. Chodzi mi tylko o rachunek piwnicowy” albo to wstrzasające
 zdanie „(...) matka, Róża, mówiła do niej: << Nie płacz, i tak nie będziesz żyła”,
 były nawet pędzone przed czołgiem”>>

Pamiętnik pisał Miron przez dwa lata, w połowie lat sześćdziesiątych, ale
 właściwie pisał go dwadzieścia lat. W czerwcu 1950 roku po raz pierwszy
 przyjechałem do niego z Krakowa. Pokazał mi dwadzieścia zeszytów
 zapisanych, jak sam to nazwał, na tematy “Pięciu zim okupacyjnych”. Były
 to losy zaprzyjaźnionych z jego rodziną rodzin żydowskich. Niektórzy
 członkowie tych rodzin mieli polskie imiona i polskie nazwiska, ale i tak
 zmuszeni byli je zmieniać. Głównym bohaterem, Stefie i Marcelkowi,
 udało się ocalić życie. O Stefie pisze Miron w wierszu

ta koldra jest po jednej Stefie
 upiekło się jej getto
 mieszkała to zostawiła mi

(Mylne wzruszenia, Rodowód góry...)
 PIW 1961

“Pięć zim okupacyjnych” były pisane pod silnym wpływem Brunona
 Schulza. Miron określił je jako dobre, ale jednak po pięćdziesiątym roku
 je zniszczył, bo uważał, że forma jest za mało osobista.

Właśnie wtedy, w czerwcu 1950 roku Miron najdokładniej w ciągu kilku
 dni przeprowadził mnie po trasach, zgliszczach i po resztkach piwnic, w
 których ukrywał się w czasie powstania, obszernie opowiadał, odtwarzał.
 Poznałem też jego rodzinę. Ze szczególnym sentymentem wspominam
 jego babcię Franję, żyjącą w środku ruin. Babcia Franja “kobieta z
 greckiego chóru”, jak ją nazwałem, pokazując ruiny, zakamarki, mówiła
 o zbrodniach, o rzeczach najbardziej przykrych z dużą wyrozumiałością
 i tklwym kobiecym głosem. Gdybym miał wtedy magnetofon i nagrał to
 wszystko, co Miron mówił o powstaniu oraz jego rozmowy z rodziną i
 przyjaciółmi, powstałaby wtedy bardzo ciekawa dokumentarna wersja
 Pamiętnika. Przechowałem wszystko w pamięci. Ludzie, którzy przeżyli
 powstanie warszawskie byli naprawdę inni - nie bali się niczego i można
 było z nimi wszystko, i wszystko wiedzieli.

Ki duby karceny, gęstej (12)
Szybkołatego, pod górą, wsmu
ste minki na karcowej, przy Słoneczku
zawieszony.

Długa. Właściwie co —
cynur najwzrostowym kłosem
Bukarem Algazul, Brzy
Gosycki. Gęstoty. Włstoty
Przebie Sledermano na białkach
Mordzio Szumochod z polską
duchobiewko, Tu gęsto był
Szab Gówny.

Wleciłem w naszej piwnicy
w kocy me kocy, z kocy, bo
zwalniamy sobie kocy — myne
pod szanę, kocy filary, w
innej nauce, Henka i kocy.
Zabka wrotyła na siroty
mymu, Sreńcu, i mure
z kocy, flaret inwazyja
Szegołki, melche, co do zycia

Powojenne lata były dla Mirona szczególnie trudne - studiował filologię polską, pracował równocześnie jako dziennikarz, jako urzędnik na poczcie, ale był też aresztowany i wyrzucony z pracy na skutek donosów. Ze strony bolszewizujących sąsiadów padły pod jego adresem słowa: „Dobić tę mendę”. Przetwał te lata stalinizmu dzięki pomocy rodziców i przyjaciół.

Po 1955 roku sytuacja całkowicie się zmieniła, bo zaczęto go drukować w czasopiśmie literackich i podpisał umowę z Państwowym Instytutem Wydawniczym na pierwszy tom swoich poezji. Była odwilż.

Miron mówił ciągle o powstaniu. Ciągle się mu powstanie śniło. Porównywał odbudowane fragmenty nowej Warszawy do starej Warszawy. Przypominał dawne nazwy ulic. Miał stare plany Warszawy. Ale oddajmy głos Autorowi: „Jak tylko gorzej mi się powodzi i ze sobą świadomym toczę grę o dobrą minę, to podświadomość zaczyna się rządzić w moich snach w sposób bezwzględny. Syntetyzuje mi to wszystko w tortury, szantaze i ostatecznie w powstanie. Powstanie zawsze na mnie czyha”

(Rozkurz, 104) PIW 1980.

O powstaniu nie chciał pisać, bo przecież żyli współuczestnicy i przyjaciele, którzy byli razem z nim w piwnicach. Miron nie bardzo chciał naruszać ich prywatność i ich może odmienne postawy. Bezpośrednim bodźcem były dwie rzeczy: prośba moja, żeby jakoś to opisał - dosłownie w taki sposób jak do mnie mówił, opowiadał - żeby było jak Robinson Crusoe - „ja biedny Mironek, znalazłem się w powstaniu, pod gradem pocisków” „Mówiłem też, że można napisać próbne kawałki. „A co to szkodzi - jak ci się nie będzie podobać, to można podrzeć i wyrzucić, bo przecież tyle drzesz i wyrzucasz” Celowo też wyciągnąłem go na wieczór autorski jednego z jego przyjaciół, który też przeżył powstanie. Właśnie na owym wieczorze ów autor czytał o okupacyjnej Warszawie, o ludziach z tego czasu, ale to wszystko było jak na mój i Mirona gust niedobre, afektowne, z fałszywym patosem. Udało nam się chyłkiem wyjść. Obydwaj idąc milczeliśmy, aż Miron zatrzymał się w bramie, żeby zapalić papierosa i ja wtedy powiedziałem, nie panując zresztą nad sobą: „Jakbyś ty tak napisał, to bym cię chyba zabił albo po pysku dał”. Przyplątał się wtedy w bramie duży biały pies, który szczekał

dobrotliwie, ale jakby imitując fugę Bacha. Miron odpowiedział wtedy: „*Nie bój się -ja tak nie napiszę*”. Zorientował się wtedy, co fałszywie brzmiało i że tak nie można pisać a nawet czytać swojej prozy.

Swój *Pamiętnik* Miron nagrywał na magnetofon, przesłuchiwał pisane kawałki, przepisywał z magnetofonu, przeprowadzał rozmowy - konsultacje z ojcem i z innymi powstańcami. Wtedy po raz pierwszy słuchał nieustannie *Pasji* Bacha według *Świętego Jana*, powtarzał do mnie znacząco „*Es ist vollbracht*”, „*wir haben keinen König denn Kaiser*”. W międzyczasie tłumaczył *Kantatę na śmierć kanarka Telemanna* i przełożył stary hymn kościelny *Stabat Mater*.

Pamiętnik z powstania warszawskiego wznawiany jest ciągle i przekładany na obce języki. Dzieło to przez lata inspiruje komentatorów do nowych odkryć i odczytań. Sam Miron wypowiadał się o swoim dziele, ale nie wypowiadał się o krytykach. Do mnie osobiście powiedział, że „*nie przeczytali chyba wszystkiego i dokładnie, bo w Pamiętniku jest moje osobiste zaangażowanie, moja czułość dla ludzi*”



Z Mironem Białoszewskim przyjaźniłem się przez 33 lata. Zawsze miałem nieograniczony dostęp do jego rękopisów, zmuszał mnie do osądzania swoich wierszy i zawsze powtarzał tylko: „*Nie mów, że się nie znasz, bo jak ty się nie znasz - to kto ?*” Odpowiadałem: „*Pułap. Areopag*”.

Zastępca dyrektora: **Emil Czepulonis**

Koordynator pracy artystycznej: **Roma Kobus**

Kierownik techniczny: **Piotr Steblin-Kamiński**

Kierownicy pracowni:

plastycznej	- Aleksander Kowalczyk
elektrycznej	- Bogdan Giżycki
akustycznej	- Jan Szolomicki
fryzjersko - perukarskiej	- Alfreda Nowak
brygadier sceny	- Ryszard Jarek
krawcowa	- Anna Żurawska
garderobiana	- Maria Murawska
stolarnia	- Ireneusz Ługowski

Kierownik Biura Obsługi Widzów - **Lidia Paukzto**

Biuro Obsługi Widzów prowadzi sprzedaż i rezerwację biletów indywidualnych i zbiorowych, oferuje organizację uroczystości, akademii, koncertów, itd.

Czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8 - 17, w soboty w godz. 11 - 15 oraz godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia.

Telefon **(0-95) 20-25-16**.

Wydawca programu: Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wlkp.
Druk: Z.U.P. „Druk” ul. Wał Okrężny 36, tel. (0 95) 22 44 27; 255 - 82

**Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP**